SŁO - wo DO Sło -WA

Pismo literacko – kulturalne młodzieży
Zespołu Szkół Budowlano - Geodezyjnych
im. S. W. Bryły w Białymstoku

Nr 34
maj
2022

W numerze:

- **„Jaka miłość - taki człowiek”** – z panią **Martą Nowik** – autorką książki pt. „Marzenia spełniają się jesienią” rozmawia **Sylwia Zabielska**
- **„To ty jesteś moim aniołem…”** – fragm. książki pt. **„Marzenia spełniają się jesienią” Marty Nowik**
- **Narodowy Programu Rozwoju Czytelnictwa – czytelnicy proponują:**
- **„Buszujący w zbożu” Jerome’a Davida Salingera - Krzysztof**
- **„Ostatnie życzenie” Andrzeja Sapkowskiego - Krzysztof**
- **„Na krawędzi wszystkiego” Jefa Gilesa - Edyta**
- **„Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu” Johna Flanagana - Natalia**
- **We wszystko, co robię wkładam swoje serce… - Julia Szklarzewska** - laureatka ogólnopolskiej edycji Konkursu „Ośmiu Wspaniałych” 2022
- **Była tylko lemoniada… - Jan Kozikowski -** wspomnieniach absolwenta szkoły z 1958 roku
- **Ścieżka czworga…(nasze próby literackie) – Tomek Łuczaj**

Numer wydany w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Zapraszamy do lektury wywiadu z panią Martą Nowik - nauczycielem naszej szkoły, autorką powieści pt. „Marzenia spełniają się jesienią” oraz opinii o książkach polecanych przez czytelników biblioteki szkolnej.

„Jaka miłość - taki człowiek” św. Augustyn

Sylwia Zabielska: Pani Marto, skąd pomysł na książkę?

Marta Nowik: Był lockdown. Część moich znajomych przestała ze strachu wychodzić z domu. Z niektórymi z nich skończyły się spotkania towarzyskie i wspólne imprezy. I wtedy pomyślałam, że napiszę książkę ku pokrzepieniu serc. *„Marzenia spełniają się jesienią”* jest to powieść obyczajowa, adresowana głównie do kobiet, aczkolwiek nie jest to typowa literatura kobieca. Książka, przez niektórych moich znajomych, została nazwana powieścią terapeutyczną.

SZ: Jak długo powstawała powieść?

MN: Około czterech miesięcy. Każdego dnia pisałam po kilka stron. Czas jest tym, o co najbardziej trzeba zawalczyć w pisaniu. To jest najtrudniejsze. Jednak gdy widzi się konkretny owoc swojej pracy, zapomina się o wiążących się z pisaniem trudnościach.

SZ: Zauważyłam, że Pani często ma przy sobie laptop.

MN: Tak. Czasami muszę coś dopisać lub poprawić. To silniejsze ode mnie. Potrzebuję też mieć stały kontakt z wydawnictwem, czytelnikami czy moimi patronami medialnymi. Głównym patronem powieści *„Marzenia spełniają się jesienią”* został największy polski portal czytelniczy: lubimyczytać.pl. Jest to dla mnie zaszczyt i jednocześnie wyróżnienie.

SZ: Czy bohaterowie książki istnieją naprawdę?

MN: Nie. Wszystko jest fikcją literacką, a podobieństwo do jakichkolwiek zdarzeń może być jedynie przypadkowe. Często jest tak, że bohaterowie są zlepkiem różnych osobowości. Lubię obserwować ludzi ukradkiem. Widzę ich przywary i zalety, jak nakładają maski w różnych sytuacjach i kiedy są prawdziwi. I to jest dla mnie największą inspiracją do kreowania postaci.

SZ: Czy któraś z postaci występujących w książce jest szczególnie bliska Pani sercu?

MN: W pewnym sensie zżywam się z każdą z postaci. Uśmiałam się ostatnio, gdy napisała do mnie jedna z czytelniczek, notabene emerytowana nauczycielka, z informacją, że podoba się jej Stefan, jeden z bohaterów powieści. Stefan to prawdziwy mężczyzna z krwi i kości, owszem, może pociągać inne kobiety. Jednak poczułam delikatną zazdrość, że mój Stefan może tak bardzo przypaść do gustu jakiejś innej kobiecie.

SZ: Skąd tytuł powieści?

MN: Tytuł jest odrobinę przekorny, zupełnie tak, jak nieraz ja. Jesień niekoniecznie musi oznaczać porę roku, choć sceneria jest jesienna. Jest to głębsza metafora. Bardziej tu chodzi o jesień życia, czyli kilka refleksji skierowanych także do starszych.

SZ: Dlaczego napisała Pani książkę skierowaną głównie do kobiet?

MN: Chciałam dać im wytchnienie. Tak ciężko pracują. Często są przemęczone i smutne z różnych powodów. Mam nadzieję, że powieść *„Marzenia spełniają się jesienią”* pozwoli im oderwać się, choć na chwilę, od prozy życia i zapomnieć o problemach dnia codziennego.

SZ: Czy będzie kontynuacja tej konkretnej powieści?

MN: Na chwilę obecną nie wiem. Wiele czytelniczek mnie o to pyta. Pożegnałam już swoich bohaterów, ale jeśli będzie trzeba do nich powrócić, uczynię to z prawdziwą przyjemnością!

SZ: Pani Marto, czy Pani nas jeszcze czymś zaskoczy?

MN: Myślę, że tak. Niektóre moje czytelniczki już wiedzą. We wrześniu ukaże się kolejna powieść obyczajowa, też raczej dla kobiet, z delikatnym wątkiem kryminalnym, pt.: *Kiedy czasu już dla nas nie będzie*, zaś w lutym planuję wydać następną powieść pt.: *Noc spadających gwiazd*. Nic więcej, na chwilę obecną, w tym temacie zdradzić nie mogę. Wszystko będzie się na bieżąco pojawiać na mojej stronie internetowej: *martanowik.pl.*

SZ: Czy przygotowując się do pisania, robi Pani jakiś konspekt czy plan?

MN: Wiem, że wiele pisarek tak robi. Ja nie. Jestem osobą spontaniczną, co również przekłada się na proces powstawania moich powieści.

SZ: Jacy są bohaterowie Pani książek?

MN: Są zwykłymi ludźmi, takimi jak my. Kochają, nienawidzą, zdradzają i przebaczają. Popełniają błędy i potem starają się je naprawiać. Nieustannie szukają swojej życiowej drogi. Raz im to wychodzi lepiej, raz gorzej. Zupełnie jak u nas. Tak naprawdę niczym się od nas nie różnią.

SZ: Jakie przesłanie niesie powieść „*Marzenia spełniają się jesienią*”?

MN: Kochaj, póki masz jeszcze na to czas. Może nie być jutra. I jak powiedział św. Augustyn: „Jaka miłość - taki człowiek”.

SZ: Gdzie można kupić Pani książkę?

MN: Powieść jest dostępna w księgarniach w całej Polsce. Można ją dostać między innymi w Taniej Książce czy Empiku. Różne księgarnie wystawiły też książkę na Allegro.

SZ: Czy lubi Pani dawać autografy?

MN: O tak! Jest to bardzo przyjemne!

SZ: Czy pisze Pani wiersze?

MN: Kiedyś, dawno temu, pisałam. Publikowałam je pod pseudonimem literackim „Julia". Obecnie swoją przyszłość pisarską wiążę zdecydowanie z beletrystyką. Moje wiersze i pamiętniki leżą w szufladzie. I jest im tam bardzo dobrze! Pracuję jeszcze jako redaktor w Białostockim Hospicjum dla Dzieci. Robię wywiady z rodzinami nieuleczalnie chorych dzieci. Spisuję te historie, aby pozostał jakiś ślad po każdej małej istotce, którą dane mi było tam spotkać. Przeprowadziłam też obszerny wywiad rzekę z pewną sybiraczką, którą wywózka na Sybir ocaliła przed rzezią wołyńską. Niesamowita historia! I dopiero ta książka będzie w przyszłości dla mnie prawdziwym wyzwaniem!

SZ: Do jakich książek chętnie Pani wraca po latach?

MN: Jest kilka takich moich ulubionych nieśmiertelnych perełek: *Ania z Zielonego Wzgórza* (Montgomery), *Opowieści z Narnii* (Lewis), *Władca Pierścieni* (Tolkien), *Życie na pełnej petardzie* (Kaczkowski), *Ty jesteś marką* (Pawlukiewicz), *Tylko miłość się liczy* (Twardowski), *Żyć każdym dniem* (Bosmans), *Racja serca* (Ferrero), *Uzdrawiająca moc przebaczenia* (Witko), *Miłość mi wszystko wyjaśniła* (Wojtyła). No i kocham wszystkie książki Nicholasa Sparksa! Moim marzeniem jest pójść kiedyś z tym pisarzem na kawę i tak po prostu pogadać. Mam zamiar do niego napisać :).

SZ: Dodam tylko, że większość tytułów, które Pani wymieniła jest dostępna w naszej bibliotece szkolnej, jak również „Marzenia spełniają się jesienią"! Zachęcamy do czytania! Jak się Pani czuje w naszej szkole? Jest Pani nowym nauczycielem.

MN: Bardzo się zdziwiłam, że tu trafiłam. Zupełnie tego nie planowałam. Chciałam uciec ze szkolnictwa. Taki miałam zamiar. Jestem po resocjalizacji. Mam uprawnienia między innymi do pracy w zakładzie poprawczym czy karnym i raczej z tym wiązałam swoją przyszłość. Chcieliśmy ze znajomymi założyć dom dla trudnej młodzieży, ale ten pomysł na razie pozostaje w sferze pragnień. A co życie przyniesie? Zobaczymy...

SZ: Pani Marto, bardzo serdecznie dziękuję za rozmowę. Życzę Pani jak najwięcej wiernych czytelników.

MN: Dziękuję!

Fragment książki:

„Była zimna listopadowa niedziela. Pomimo niskiej temperatury powietrza słońce usilnie próbowało przebić się przez grubą warstwę chmur. Drzewa w większości utraciły już swoje liście. Poranne kropelki rosy drgały przy najlżejszym nawet podmuchu wiatru.

W takiej jesiennej aurze Joanna i Kamil w milczeniu przemierzali kolejne cmentarne alejki. Szli wolno. Joanna niosła małą doniczkę białych chryzantem, zaś Kamil dwa znicze w kształcie serca.

- To już tutaj – szepnęła Joanna.

- Jak tu cicho i spokojnie.

Słychać było tylko szum drzew. Wiatr delikatnie targał ich gałęzie. Joanna postawiła doniczkę z kwiatami na grobie Huberta. Kamil zapalił znicze.

- Ten człowiek uratował mi życie – zaczęła Joanna.

- Muszę mu za to podziękować – odpowiedział Kamil.

- Byliśmy zaręczeni, mieliśmy się pobrać – wspominała Joanna.

- Przykro mi, że musiałaś tego wszystkiego doświadczyć i potem z tym żyć. Nawet nie umiem sobie wyobrazić, jak wielki był to dla ciebie ciężar. Nie każdy podźwignąłby się po czymś takim.

- Sandra długo miała mi za złe, że Hubert zginął, a ja przeżyłam. Jednak nie mam już teraz do niej o to żalu. To biedna, pogubiona dziewczyna. Dobrze, że zaczęła pracować nad sobą. Na przemianę nigdy nie jest za późno. Nie czuję już do niej negatywnych uczuć. Mam nadzieję, że jeszcze ułoży sobie życie... Naprawdę jej tego życzę... – Joanna najwyraźniej się zamyśliła.

Kamil przysunął się do niej bliżej. Wziął ją za rękę. Popatrzył jej w oczy.

- Jak to dobrze, że cię poznałem. Cieszę się, że pewnego koszmarnego dnia zostawiłem wszystko, co mam, i pozwoliłem losowi mną pokierować. Jednak to nie był przypadek, że jadąc na oślep przed siebie i połykając własne łzy, przyjechałem właśnie do tego miasta. Byłem przekonany o tym, że moje serce pozostanie zamknięte na zawsze. Tak myślałem, dopóki nie spotkałem ciebie. – Kamil popatrzył z wdzięcznością na Joannę.

- Ja też po tej ogromniej tragedii myślałam, że już nigdy nie ułożę własnego życia. Nie umiałam sobie z tym wszystkim poradzić. Gdyby nie pomoc i wsparcie Stefana, nie wiem, jak to wszystko by się skończyło... – wyznała Joanna.

- Czasami życie zupełnie niespodziewanie stawia na naszej drodze ludzi, którzy wskazują nam właściwy kierunek.

- To takie anioły w ludzkim ciele – szepnęła Joanna.

- Ty jesteś moim aniołem! Przywróciłaś mi nadzieję, gdy już ją zupełnie straciłem. Przywróciłaś mi wiarę w miłość i drugiego człowieka. Gdyby nie ty, pewnie dziś byłbym zgorzkniałym ponurakiem z butelką wódki, uciekającym od własnej przeszłości.

- Niezależnie od tego, czego doświadczyliśmy, zawsze możemy spróbować w życiu jeszcze raz. To nie twoja wina, że miałeś tatę alkoholika. Dzieci nie ponoszą winy za błędy rodziców – tłumaczyła Kamilowi Joanna.

- Zawsze się wstydziłem swojego taty. Zazdrościłem innym kolegom ich ojców. Nikogo do siebie nie zapraszałem. Ta blizna, którą mam na czole do dziś... to także pamiątka po moim tacie. Zostanie ze mną na zawsze... – Kamil pokazał Joannie bliznę przysłoniętą przez krótką grzywkę.

- Nosimy w sobie ślady cierpienia, jakie zadali nam inni ludzie. Jedne ślady są zewnętrzne, tak jak ta blizna na twoim czole. Inne ślady są wyryte głęboko w naszych sercach. Nikt nie ma do nich dostępu. Często tak głęboko je w sobie chowamy przed innymi ludźmi i całym światem... – powiedziała Joanna i ucałowała gorącymi ustami bliznę na czole ukochanego.

- Czyli czasami bywa tak, że cali jesteśmy naznaczeni jakimiś bliznami. Tylko niektórych z nich nie widać gołym okiem.

- Dlatego pomyślałam o dalszej trasie naszej dzisiejszej wędrówki. Każdy z nas nosi takie blizny. Wszystkie są bolesne, nawet te ukryte za pięknym makijażem czy wystrzałową kreacją. Mimo iż inni nas ranią, nie powinniśmy zbyt łatwo oceniać i skreślać drugiego człowieka. Nie możemy czuć się od nikogo lepsi. Nigdy do końca nie wiemy, czy coś nas w życiu kiedyś nie złamie i czy nie postąpimy źle w ekstremalnie trudnych dla nas sytuacjach. – Joanna dokończyła swój wywód.

Przytulili się do siebie. Nie czuli zimna. Jakieś intensywne ciepło zaczęło rozgrzewać, a może i rozmrażać bardzo powoli ich serca. Patrzyli na grób Huberta, młodego chłopaka, który też się pogubił przez swoje blizny. Nie przeszkodziło mu to jednak zachować się bohatersko i uratować czyjeś życie, jednocześnie poświęcając swoje własne. – Pewnie niedługo będę przychodzić tu jeszcze dodatkowo na grób mojej mamy – pomyślała ze smutkiem Joanna.

Zaczęli powoli iść w stronę samochodu. Joannie cmentarz zawsze kojarzył się z miejscem głębokich przemyśleń, dlatego tak lubiła tu przychodzić. Tutaj mogła bez przeszkód spotkać się

z samą sobą i zmierzyć się z własnymi, nawet najczarniejszymi myślami. Oboje wracali od Huberta jacyś inni. Może spokojniejsi. Może pobłogosławieni przez niego. A może bogatsi o kolejne doświadczenie wzajemnego zaufania. Tego dnia oboje otworzyli się przed sobą nawzajem, jak nigdy dotąd przed nikim innym."

Fragment recenzji Jerzego Binkowskiego, poety i reżysera teatralnego, należącego do warszawskiego oddziału Stowarzyszenia Pisarzy Polskich, laureata Nagrody Literackiej Prezydenta m. Białegostoku im. Wiesława Kazaneckiego:

„Debiut literacki Marty Nowik "Marzenia spełniają się jesienią" to książka dobrze skonstruowana. Czytając, sunąłem poprzez 85 krótkich rozdziałów, coraz bardziej zainteresowany tym, co będzie w następnym „przystanku". Panorama losów i relacji między osobami powieści coraz bardziej rozszerza się i pogłębia. Pierwsze informacje o postaciach otrzymuje czytelnik w takim tajemniczym „zawiązku" podobnym do rozwijającego się na gałązce wiosennego drzewa – pąku. Zabieg ten tworzy aurę dyskretnej tajemniczości, lekkiego kryminału. Jesień jest czasem zbioru owoców życia. Smakowitość owoców tkwi w duchowości Kobiety i Mężczyzny."

To lubię…

Narodowy Programu Rozwoju Czytelnictwa 2022

W bieżącym roku szkolnym nasza szkoła przystąpiła ponownie do realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa i otrzymała środki finansowe, za które zakupiono ponad 280 książek do biblioteki szkolnej i nowe elementy wyposażenia czytelni. Poniżej prezentujemy kilka opinii czytelników z różnych klas o wybranych pozycjach z biblioteki. Zachęcamy do czytania!

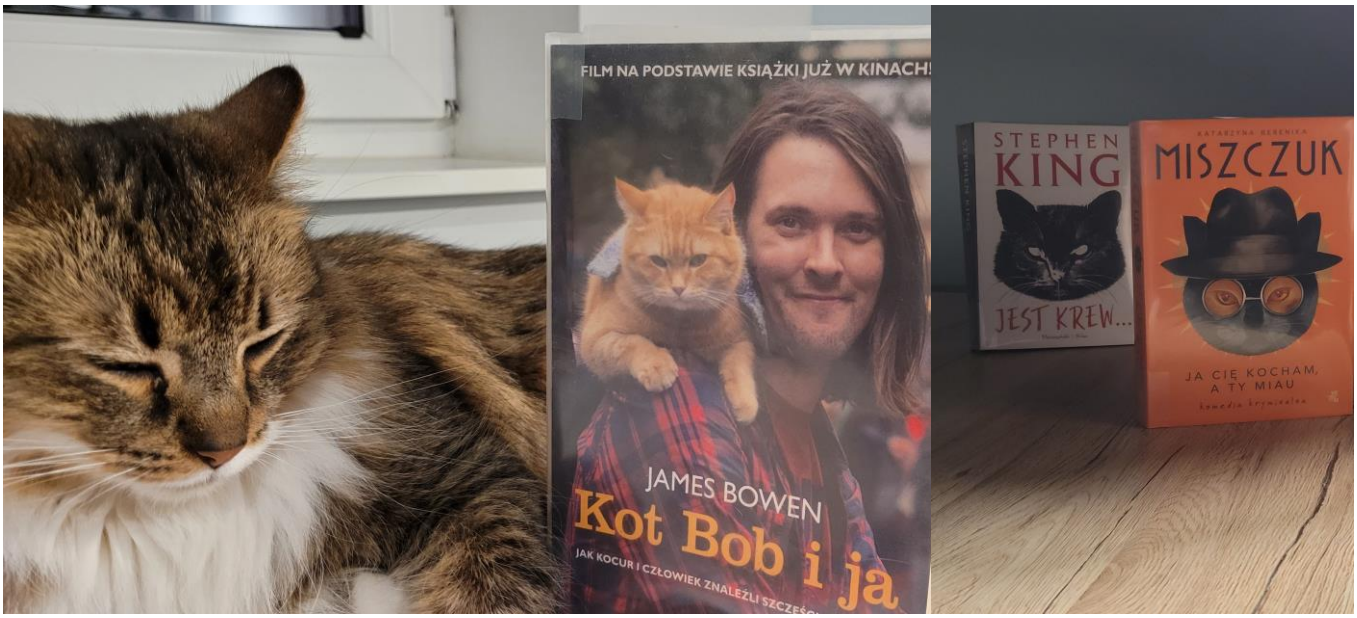

Dyzio, kot czytelnika z klasy 3z/4, „reklamujący" książki z biblioteki szkolnej

„Kot Bob i ja” (prawdziwa historia!)

James Bowen jest muzykiem i pisarzem mieszkającym w Londynie. W 2007 roku, będąc ulicznym grajkiem i leczącym się z uzależnienia narkomanem, znajduje na ulicy bezdomnego kocura, którego nazywa Bob. To spotkanie odmienia życie ich obu. W oparciu o książkę powstał film, w którym Bob zagrał samego siebie.

"Jest krew" to gratka dla miłośników literatury grozy - cztery niezwykłe opowiadania króla horroru, Stephena Kinga, jak zawsze - mocne i mroczne.

„Ja cię kocham, a ty miau” - nietypowa komedia kryminalna w stylu Agaty Chrystie autorstwa jednej z najpopularniejszych polskich pisarek współczesnych - Katarzyny Bereniki Miszczuk – autorki znanej serii „Kwiat paproci” (m.in. „Szeptucha”). Narratorem powieści jest rasowy kot o imieniu Lord, którego właścicielką jest główna bohaterka. Ten zabieg gwarantuje dużą dawkę humoru.

„Buszujący w zbożu” - Jerome David Salinger

Przyjemna i łatwa w odbiorze dla każdego czytelnika opowieść o młodym chłopaku, który w trakcie krótkiego wyjazdu do Nowego Yorku dzieli się swoimi spostrzeżeniami dotyczącymi obecnego społeczeństwa i otaczającego go świata.

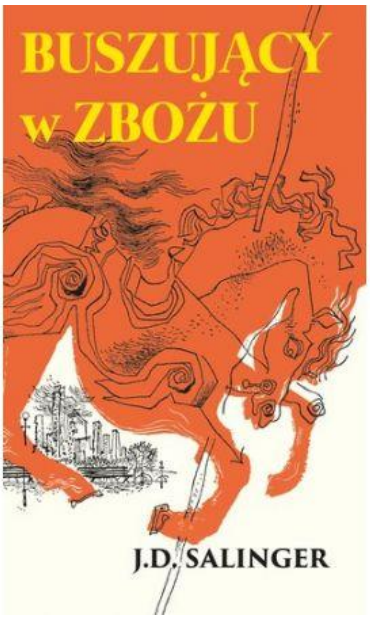

Holden, bo tak nazywa się główny bohater, jest to postać z którą większość z nas jest w stanie się utożsamić poprzez fakt, że czasami w życiu nie wszystko idzie po naszej myśli i zwyczajnie zaczynamy poszukiwać właściwej drogi, by nie zmarnować czasu otrzymanego od losu. Mimo, że od czasu napisania książki minęło co najmniej 50 lat, to nadal przedstawia ona podobne spojrzenie młodych ludzi na świat.

„Ostatnie życzenie” - Andrzej Sapkowski

Zbiór opowiadań, które niczym serial przeplatają ze sobą retrospekcje i różne opowieści z wątkiem głównym. Jest to jedna z takich książek, której styl prowadzenia dialogów i narracji sprawa radość, a w tym przypadku dochodzą jeszcze ciekawe historie ze skomplikowanego, przepełnionego przemocą i brudem świata, w którym to zwykły Wiedźmin staje wobec rozterek związanych z poszukiwaniem odpowiedzi na pytania, czym jest miłość, dobro lub człowieczeństwo.

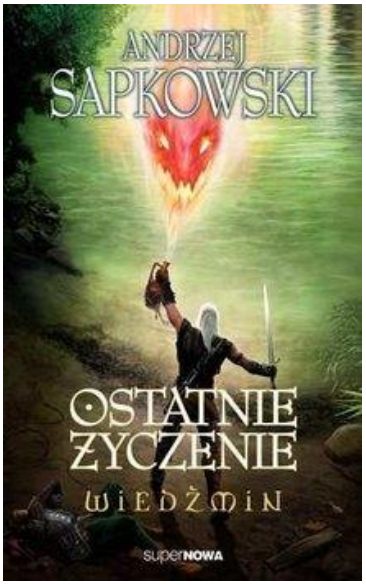

Krzysztof z kl. 3z/4 - właściciel kota ze zdjęcia!

„Na krawędzi wszystkiego” - Jeff Giles

To powieść pełna niespodzianek. Niespodziewane jest zakończenie i zaskakująca przeszłość głównego bohatera. Wszystko dzieje się w naszym świecie, ale główny bohater z tego świata nie pochodzi. Powinna być druga część, czekałam na nią, ona po prostu musiała powstać, bo niektóre wątki nie zostały dokończone. I jest już dostępna kontynuacja losów Zoe i Iksa pt. „Na krawędzi mroku ”. Mam nadzieję na happy end.

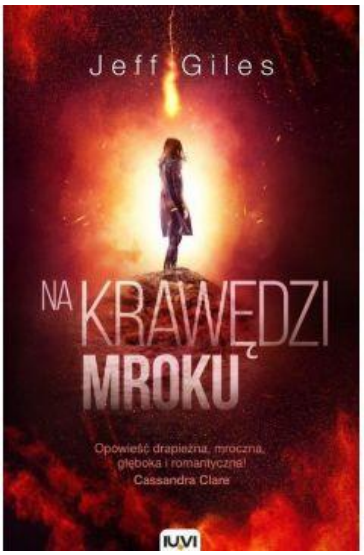

Edyta

„Zwiadowcy. Ruiny Gorlanu” - John Flanagan

Książka opowiada o osieroconym chłopcu - Willu, będącym wskutek zawiłych wydarzeń, uczniem żywej legendy - Zwiadowcy Halta, który na ten tytuł zasłużył dzięki zaprowadzeniu oddziału żołnierzy na tyły wroga podczas wojny, co przyczyniło się do zwycięstwa. W trakcie nauki uczeń i jego mistrz przeżywają wiele przygód.

Sytuacje, w jakich się znajdują są często niespodziewane i niebezpieczne, a sposoby do jakich się uciekają, aby z nich wyjść - niekonwencjonalne. Występowanie potworów, intryg, walk i bitew sprawia, że wciąż z wielką chęcią kontynuuję odkrywanie tego, co autor ma nam do zaoferowania, a - uwierzcie mi - ma wiele… Sposób, w jaki ta historia została opisana, jest łatwy i przyjemny w odbiorze. Jeżeli lubicie opowieści pełne przygód i emocji z nutką fantastyki, na pewno seria „Zwiadowcy” was zaciekawi.

Natalia

Była tylko lemoniada…

„Budowlanka” we wspomnieniach absolwenta z 1958 roku

Najważniejsza była nauka…

W latach 50 - tych warunki nauki w ówczesnym Technikum Budowlano – Drogowym w Białymstoku były nader skromne, ale dla nas wystarczające - nie mieliśmy specjalnych wymagań, najważniejsza była nauka. Relacje z nauczycielami wspominam bardzo dobrze, pomagali nam - nie każdy miał odpowiednią sytuację w domu, większość z nas żyła w trudnych warunkach materialnych. To były czasy powojenne, większość z nas pochodziła z biednych rodzin, które przeżyły wojnę. Na zdjęciach wszyscy są skromnie ubrani. Byliśmy dziećmi wojny. Część kolegów dojeżdżała z pobliskich miejscowości, a dojazdy były bardzo trudne – często niektórzy przysypiali na lekcjach. Państwo i szkoła umożliwiły nam zdobycie odpowiedniego wykształcenia, żebyśmy mogli zapewnić sobie lepsze życie, niż nasi rodzice. Najbardziej lubianym nauczycielem przedmiotu zawodowego (instalacje sanitarne) był młody inżynier Leonard Wensław.

Cztery lata (1954-1958) siedziałem w klasie z moim najlepszym kolegą Sławomirem Fidziukiewiczem przy oknie, skąd mieliśmy wspaniały widok na piękną wieżę kościoła św. Rocha. Na spektakle sztuk teatralnych i wybranych lektur szkolnych chodziliśmy do teatru im. Aleksandra Węgierki. Było to zawsze duże przeżycie, bowiem wnętrza teatru prezentowały się wspaniale w porównaniu do otaczającej nas rzeczywistości.

Na boisku szkolnym, przed budynkiem szkoły w 1958 roku (stoję trzeci z prawej)

Zajęcia w-f-u odbywały się przeważnie na boisku szkolnym o nawierzchni gruntowej, stąd opady deszczu często je uniemożliwiały. W szkole był zespół piłki nożnej „Zryw”, w którym graliśmy w rozgrywkach międzyszkolnych. W okresie zimowym skromne zajęcia gimnastyczne prowadzono w małej auli.

Codzienna droga do szkoły…

Przechodziłem praktycznie przez cały główny Białystok, od ulicy Orzeszkowej, obok plant, bramy pałacu Branickich, kościoła, hotelu, oraz cerkwi, aż do szkoły przy ulicy Lipowej, co zajmowało 35 minut. W okresie zimowym Białystok zasypywany był dużym śniegiem, panowały bardzo tęgie mrozy, ulice często były nieprzejezdne. Najważniejsze z nich z nich odśnieżano przez pługi, ciągnięte przez kilka koni… Niektórzy koledzy przyjeżdżali do szkoły na łyżwach po chodnikach z zamarzniętym, ubitym śniegiem. Nikt tego nie sprzątał, takie były wtedy czasy, to była prawdziwa zima. Pojawiła się wtedy pierwsza komunikacja miejska - francuskie autobusy z demobilu, popularne „ Szausony ‘ (fran. Chausson).

Klasa maturalna o specjalności instalacje przemysłowe z 1958 roku

Była tylko lemoniada…

Szkoła brała udział w pochodach 1-majowych z transparentami oraz flagami biało – czerwonymi. Przed zakończeniem nauki w szkole odbywała się tradycyjna studniówka, koleżanki w białych bluzkach, koledzy w białych koszulach, muzyka z adapteru z płytami. Mimo to, odtańczyliśmy tradycyjnego poloneza. Nie było przyjęcia z poczęstunkiem, była tylko lemoniada. Cała impreza trwała około czterech godzin. Ze względu na zbyt małą salę, poszczególne klasy maturalne miały studniówki w różnych dniach, skromnie, ale uroczyście. Stanowiło to dla nas duże przeżycie.

Bardzo miło wspominam czasy szkolne, koleżanki i kolegów, choć czas zatarł już niektóre nazwiska. Szkoła dała mi odpowiednie wykształcenie techniczne, które spełniło wymagania w mojej karierze zawodowej. Bardzo jestem ciekaw, jak potoczyły się losy moich kolegów i koleżanek. W tych trudnych czasach trudno też było znaleźć pracę. W jej poszukiwaniu wyjechałem z Łomży do Gorzowa Wielkopolskiego, na tak zwane Ziemie Odzyskane, gdzie zaproponowano mi bardzo dobre warunki pracy oraz mieszkania.

Miałem tylko 18 lat …

Kiedy wysiadłem na dworcu kolejowym w mroźny lutowy poranek 1959 roku, miałem tylko 18 lat i bardzo się bałem, że nie poradzę sobie w nowym, nieznanym środowisku, ale podjąłem to wyzwanie... Nie miałem innego wyjścia, mogłem liczyć tylko na siebie. Ale mi się powiodło… Cztery lata pracowałem w dużym przedsiębiorstwie budowlanym jako kierownik robót instalacji sanitarnych. Do dziś ze wzruszeniem wspominam tamte wspaniałe lata mojej młodości. Z Gorzowa wyjechałem w 1965 roku jako doświadczony kierownik robót z wymaganymi uprawnieniami budowlanymi. W 1966 roku rozpocząłem pracę w Przedsiębiorstwie Robót Instalacyjnych w Mrągowie, gdzie przepracowałem 35 lat, aż do przejścia na emeryturę.

Teraz, kiedy moje przeżycia są już tylko wspomnieniem, chciałbym, aby moje dzieci i wnuki żyły w lepszych czasach, aby nie musiały przeżywać tego, co ja w młodości.

Życzę obecnym i przyszłym absolwentom Zespołu Szkół Budowlano-Geodezyjnych pomyślności w przyszłym życiu zawodowym i osobistym. Trzymajcie się, młodzi przyjaciele!

Jan Kozikowski
absolwent Technikum Budowlano – Drogowego w Białymstoku
z roku 1958

Nasze sukcesy…

Julia Szklarzewska z kl. 3 g/4, przewodnicząca Samorządu Uczniowskiego, została laureatką ogólnopolskiej edycji Konkursu „Ośmiu Wspaniałych" 2022.

„Nie możemy pomóc każdemu,
ale każdy może pomóc komuś."
Ronald Reagan

We wszystko, co robię wkładam swoje serce…

Zawsze szczególnie mi bliska była działalność na rzecz środowiska lokalnego, np. zbieranie środków dla Podlaskiego Hospicjum Domowego pw. Proroka Eliasza, czy budowę wiejskiego Hospicjum w Makówce - z uwagi na to, że wiele osób ciężko chorych, w podeszłym wieku, w środowisku wiejskim wymaga opieki, której rodziny nie zawsze są w stanie zapewnić.

Włączam się także w zbiórki artykułów dla zwierząt ze schroniska „Ciapek” w Hajnówce. W tym samym mieście dwukrotnie odbywałam wolontariat w Polskiej Federacji Nordic Walking podczas zawodów rangi Finał Pucharu Polski Nordic Walking. Równolegle działam w harcerstwie, pełnię wartę podczas ważnych uroczystości. Aby podejmować właściwe działania w sytuacjach zagrożenia życia lub zdrowia ludzi, ukończyłam szkolenie z zakresu udzielania pierwszej pomocy medycznej. Chętnie włączam się także w akcje ogólnopolskie, takie jak: Betlejemskie Światło Pokoju, Góra Grosza, Grosz do Grosza, Łańcuch Dobra (pomoc dzieciom z dystrofią mięśniową), Szlachetna Paczka, Sprzątanie Świata. Jestem ogromnie dumna z tego, że podczas ostatniego - XXX Finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w hajnowskim sztabie zebraliśmy ponad 40.000 zł.

Wolontariatem zainteresowałam się już na początku szkoły podstawowej i znalazło to kontynuację w gimnazjum i szkole średniej. Nawet w gromadzie zuchowej poprzez zabawę nieśliśmy pomoc. Z czasem coraz śmielej zaczynałam samodzielnie inicjować różne działania. Początkowo były to drobne rzeczy, takie jak koleżeńska pomoc w nauce, przygotowaniu uroczystości szkolnych, praca w gazetce szkolnej. Później zaczęłam angażować się w szerszą działalność na rzecz społeczności szkolnej i lokalnej. W Szkolnym Klubie Wolontariusza własnoręcznie wykonujemy różne drobiazgi przeznaczone do sprzedaży na kiermaszach dobroczynnych. Szczególnie wspieramy Białostockie Hospicjum dla Dzieci.

Jako stypendystka Fundacji Dzieło Nowego Tysiąclecia staram się pomagać wszystkim, którzy, tak jak ja, potrzebują wsparcia finansowego w rozwijaniu swoich uzdolnień. Dlatego cieszy mnie to, że mam swój wkład w coroczną organizację Dnia Papieskiego, kiedy to zbierane są środki na ten cel.

We wszystko co robię wkładam swoje serce. Daje mi to poczucie, że jestem potrzebna tu i teraz. Dzięki temu mogę się w pełni realizować, doświadczać dumy i wzruszenia, że jestem w stanie choć trochę poprawić świat, czy odmienić czyjeś życie. Zachęcam wszystkich do podejmowania działalności dobroczynnej, która nie tylko służy pomaganiu innym, ale także wzbogaca nas samych, dowartościowuje i rozwija.

Julia Szklarzewska

(nasze próby literackie)

„Ścieżka czworga…”

fragment

„Po zakończeniu oficjalnej części rozpoczęcia roku szkolnego w Akademii Gahartii na korytarzu słychać było nadal gwar uczniowskich rozmów. **- Antoni, słyszałeś? Profesor Merdy przeszedł na emeryturę! - Coś ty, Dan? Naprawdę?** Po tych słowach uczniowie otworzyli drzwi. W głębi klasy, tuż przy katedrze, stał krótko ostrzyżony brunet w długim, czarnym płaszczu, charakterystycznym dla nauczycieli bywających na placu ćwiczebnym. Przy jego lewym boku silnie rysowała się szabla o dość praktycznej rękojeści. Obserwowany przez uczniów, odwrócił się i ukazał twarz z blizną, która ciągnęła się od policzka do prawego oka. **- Zapraszam, zajmijcie miejsca.** Głos zdawał się dość cichy, ale wyczulone ucho wyłapałoby nutkę stali.

- Nazywam się Vlad van Herd i od dziś będę waszym wychowawcą. Jestem również nauczycielem Signum i Samoobrony. Gratuluję awansu na drugi rok w Akademii Gahartii. Pozwólcie, że zadam wam pytanie… Co wiecie o Katastrofie? W klasie zapadła cisza, po chwili rękę podniósł Antoni, a Vlad zaprosił go na środek. Uczeń, zaczął opowiadać historię Katastrofy, przy czym jąkał się, od czasu do czasu mówiąc coś sensownego. Gdy skończył, spojrzał w stronę Vlada, lecz… natychmiast odwrócił przestraszony wzrok. **- Właściwie to miałem was uczyć o Signum. Jednak jak, do diabła, macie coś zrozumieć, jeśli nie znacie Historii - Więc, nie przeciągając dłużej, Historia zaczęła się tak:**

156 lat temu był dość pochmurny dzień, chociaż prognozowano inaczej. Jednak nikt się tym nie przejmował, a ludzie byli zbyt zajęci, aby zwrócić na to uwagę. Wszystko toczyło się w swoim normalnym, monotonnym rytmie. Najnormalniejszy dzień na świecie. W pewnym momencie przejaśniło się, a chmury, które zakrywały niebo zaczęły się mienić różnobarwnymi promieniami. Nagle wyłączyło się wszystko, nie ważne, czy to samochód, stojący na ulicy, komputer, młot pneumatyczny, czy lampa - nic nie działało. Zaintrygowani i podenerwowani ludzie powychodzili na ulice. Gdy spojrzeli w niebo, zobaczyli spadające jasnoczerwone i jasnoniebieskie światełka wielkości płatka śniegu.

Te pierwsze spadając na ludzi znikały, a na ich miejscu pojawiały się tajemnicze wzory. Tym, którzy wchłonęli czerwone światełka, zaczęły wyrastać rogi, ogony, a nawet futra. Były one porównywalne do zwierząt z inteligencją człowieka, okrutne, nieludzkie i kierujące się instynktem. Zwierzęta natomiast stawały się krwiożerczymi bestiami. Światełka spadały z nieba przez miesiąc, po czym nagle przestały. Przez wiele lat po tym wydarzeniu na świecie panował chaos, aż do czasu, gdy pierwszy człowiek coś odkrył ...To coś nazwał Signum. Były to niezwykłe umiejętności, jakie dawał ten sam znak, który pojawił się na skórze niektórych ludzi tuż po Katastrofie. Odkryto, że Signum przychodzi z wiekiem i przechodzi z pokolenia na pokolenie. Pojawiało się, gdy człowiek osiągnął 16 lat. 20 lat po Katastrofie, aby zachować porządek w tym świecie bezprawia, powstała frakcja najpotężniejszych ludzi na Ziemi, która nazwała się „Radą Świata”. Niektórzy jednak chcieli żyć bez prawa, ponieważ było im to na rękę. To oni byli Personami, panami życia i śmierci, i tak narodziła się „Rada Cieni”. „Triumwirat” zaś założyli najemnicy, których nie obchodziło, po której stronie będą stali, dla nich liczył się najbardziej zysk. Frakcję tę założyły trzy osoby, których imion nigdy nie poznano. Z czasem „Triumwirat” ukierunkował jednak swoje działania w stronę walki z demonami, by chronić zwykłych i bezbronnych obywateli.

- Tak oto przedstawia się Historia Signum - w głosie Vlada słychać było znudzenie. **- Wiecie co? Ja mam swoje poglądy, a wy swoje i… niech tak zostanie. Jedno jest pewne, kiedyś to wszystko runie i nikt nie będzie miał nic do powiedzenia.”**

Tomek Łuczaj

Kolegium redakcyjne: Sylwia Zabielska, Julia Szklarzewska, Tomek Łuczaj
Opiekun: Iwona Milewska
Adres redakcji: Zespół Szkół Budowlano – Geodezyjnych, ul. Słonimska 47/1, 15-029 Białystok